

EWA WALECKA-KOZŁOWSKA

ur. 1922; Ręczno



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, okres powojenny
Słowa kluczowe	Lublin, okres powojenny, PRL, edukacja, założenie rodziny, mąż, dzieci, mieszkanie

Założenie rodziny i życie w powojennym Lublinie

Nazywam się Ewa Walecka Kozłowska. Urodziłam się w Ręcznie 1 grudnia 1922 roku, powiat Piotrków Trybunalski. Rodzice mieli majątek ziemski. Do szkoły chodziłam w Piotrkowie Trybunalskim do chwili [wybuchu] wojny, a później chodziłam na komplety. Uczyłam się w domu, prywatnie. Po wojnie starałam się kontynuować edukację, ale niestety nie mogłam się uczyć. Zupełnie miałam zanik pamięci. Nic mi do głowy nie przychodziło. Nie mogłam kompletnie się uczyć. Tak że niestety edukację szybko zaniechałam po prostu. Ale wyszłam za mąż za człowieka, który miał dwa fakultety, który bardzo mnie edukował. Czytał książki na głos, trylogię Sienkiewicza i inne. Nie pracowałam, mąż nie chciał. Pracowałam tylko w Łodzi krótki okres w Narodowym Banku Polskim na Kościuszki 8. Ale jak wyszłam za mąż, mąż nie chciał, żebym pracowała, bo to był starej daty pan, dużo starszy ode mnie. Uważał, że żona to powinna być w domu, wychowywać dzieci. Wyszłam za mąż w Łodzi, w [19]50 roku. Mąż był dziennikarzem z „Dziennika Łódzkiego”, nazywał się Ryszard Kozłowski. Był oficerem AK w Wilnie w czasie wojny. Niestety, musieliśmy przed UB-owcami uciekać z Łodzi. Tułaliśmy się po Polsce po różnych miastach, żeby z życiem ujść. Urodziłam trzech synów, co było w ogóle nadzwyczajne, ponieważ w obozie nie miałam przez bardzo długi okres, właściwie cały czas, menstruacji. Myślałam, że nie będę miała dzieci, ale uratowana zostałam w Szwecji – tam mnie specjalnie leczono. I kiedy urodziłam pierwszego synka, to byłam w skowronkach. Byłam tak szczęśliwa. Tak bardzo szczęśliwa. Tak bardzo kochałam tego synka. A później za rok drugi synek, za dwa lata trzeci. W przeciągu czterech lat miałam trzech synów. W [19]52 roku przyjechałam tutaj. Znalazłam się w Lublinie, ponieważ mężowi koledzy posadę zrobili trenera piłki nożnej. Zupełnie zmienił zawód. I tu dostał mieszkanie. I tak nieszczęśliwie, bo tuż przy Drodze Męczenników Majdanka. Nie było jeszcze tylu bloków wówczas i ja, patrząc przez okno, widziałam Majdanek. To było dla mnie okropne, ale nie było wyjścia. Poznałam Dąbka, byłego więźnia Majdanka, któremu powiedziałam, że mieszkam na Drodze Męczenników

Majdanka i tak bardzo, bardzo przeżywam to. Powiedział, że on mi zamieni mieszkanie. Ale cóż, mój mąż zmarł, miałam troje dzieci, nie było finansów i tak zostałam tutaj.

Data i miejsce nagrania	2006-02-15, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"